Nr. 131. Należytość pocztową opłacono gotówką. Lwów, środa 14 czerwca 1922. Rok V.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 700 Mk., z dostawą do domu 800 Mk., na prowincyi 800 Mk., za granicą 1000 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe: Za 1 wiersz nonpareil. 1-szp. ogłosz. zwykł. (za tekstem) 60 Mk. Za wiersz w nadesłanem i nekrologii 150 Mk. Za 1 wiersz po kronice i komunikatów 200 Mk. Za wiersz przed kroniką i repertuar 250 Mk. Za wiersz na 1-szej stronie 300 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 15 Mk. Za kupno, sprzedaż 20 Mk. Paski na str. tekst. u góry 250 Mk. u dołu 200 Mk. Za miejsca rezerw. 25 proc. drożej.

Ogłoszenia zagran. o 100 pr. drożej.

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. Tel. Nr 24

Cena pojed. egzem. na całym obszarze Polski 30 Mk.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Bandy bolszewickie na pograniczu Polski.

Zatarg konstytucyjny

Z małej chmury rozpętała się w państwie niebywała burza. Rząd niemający żadnego oparcia w sejmie, gwałtownie zwalczany przez jego prawą stronę, zażądał od Naczelnika Państwa szczególnego poparcia, a gdy spotkał się z odmową, zgłosił dymisyę.

Gdy zaś w Sejmie dowiedziano się, że poniewieranemu przezeń rządowi istotnie dymisyi udzielono, zawrzało jak w kotle, a prawica jak Rejtan w jego rzuciła się obronie. Na takim tle wybuchł zatarg konstytucyjny i wzburzenie, jak ktoś śmiał działać bez pytania Sejmu.

W marcu b. r. w sferach politycznych dyskutowano poważnie pytanie, czy konstytucya z 18. marca, która w rok po uchwaleniu miała się stać obowiązującą ustawą, istotnie obowiązuje?. Przeważało wprawdzie zdanie za konstytucyą, stało się jednak tak, że i nadal pozostała ona w sferach teoryi, a praktyka prawna kroczy dalej utartymi za państw zaborczych drogami, a w licznych wypadkach wątpliwych ucieka się praktyka, oparta na samowoli i bezprawiu. Żyjemy w ciągłem prowizoryum, w którem z niezwykłą systematycznością odbudowuje się front reakcyjny, a rząd i czynniki decydujące mają coraz silniejszy lęk przed... konstytucyą.

Daremnemi były dotąd wołania o usunięcie kodeksów karnych, które odmawiają klasie pracującej praw organizacyi i prawa strejku, które pozwalają dusić wolność prasy, które w policyjne szpony pozwalają uchwycić życie każdego obywatela. W Polsce jeszcze będzie musiała rozgorzeć walka o wprowadzenie... uchwalonej przez Sejm konstytucyi.

Tymczasem z okazyi dymisyi gabinetu Ponikowskiego wyrosło też zagadnienie, czy odnośnie do kompetencyi Naczelnika państwa obowiązuje konstytucya z 18 marca, czy też t. zw. „mała konstytucya“ z roku 1919, która te kompetencye ogromnie zacieśnia, a praktyka trzyletnia jeszcze więcej je zwęzić zdołała. Doprowadzono do tego, że z Naczelnika państwa uczyniono chochoł bez żadnego wpływu na bieg spraw politycznych i państwowych, kazano mu jedynie podpisywać akta urzędowe i wobec opinii publicznej odpowiadać za wszystkie niepowodzenia każdego ministra i każdego rządu, za wszystkie niedomagania. Prawicy społecznej udało się wpływ znienawidzonego Piłsudskiego sprowadzić do zera, co jej nie przeszkadzało uczynić go przedmiotem napaści i kpin. Tymczasem to w jej wyobraźni pochyłe drzewo, na które każda żaba endecka próbowała wskoczyć, najniespodziewaniej się wyprostowało. Naczelnik państwa chce sam zaprezentować sejmowi przyszłego kierownika rządu, jak się to zresztą dzieje we wszystkich najbardziej republikańskich i najbardziej demokratycznych państwach. Naturalnie sejm ma głos decydujący.

Ostatnie dni przyniosły dyskusyę Naczelnika z klubami sejmowymi. Na wczoraj zaproszone były do Belwederu wszystkie kluby sejmowe na wspólną konferencyę. Obrażona prawica odmówiła, wobec czego konferencya taka odbyła się w sejmie. Ostatnio zatarg sprowadził się do interpretacyi „małej konstytucyi“.

Wstrząsa państwem tymczasowość jego urządzeń. Niewątpliwie z wielkiej dzisiejszej chmury nie spadnie ulewa, gdy jednak wstrząśnienia będą się powtarzać, zarysować się może z trudem sklejona przez suwerenny sejm budowa.

—•••—

Co mówi „mała konstytucya“?

WARSZAWA. 12. czerwca. (tel. wł.) Na życzenie Naczelnika Państwa odbyło się w Sejmie zebranie przewodniczących klubów sejmowych, na którem Naczelnik Państwa osobiście złożył swą deklaracyę jako rezultat dwudniowych konferencyi z poszczególnymi klubami. W dłuższem przemówieniu Naczelnik Państwa wyraził wątpliwości, jak ma pojmować na mocy t. zw. małej konstytucyi prawa i obowiązki Naczelnika Państwa przy tworzeniu nowego rządu.

Naczelnik Państwa mianowicie zażądał od Sejmu autentycznego wyjaśnienia art. 8. małej konstytucyi, który brzmi:

„Naczelnik Państwa powołuje rząd w pełnym składzie na podstawie porozumienia z Sejmem“, nasuwającego następujące pytania:

1. Co znaczy słowo „powołuje“, mianowicie jaką rolę czynną wyraz ten przypisuje Naczelnikowi Państwa.

2. Co znaczą słowa „na podstawie porozumienia“, mianowicie kto w ostatecznym razie decyduje.

3. Co znaczą słowa „ze Sejmem“ t. j. w jaki sposób ma być wola Sejmu wyrażona.

Naczelnik Państwa prosi o autentyczną odpowiedź ze strony Sejmu i to w najkrótszym czasie.

Zebranie poszczególnych klubów postanowiło uprosić marszałka o natychmiastowe zwołanie komisyi konstytucyjnej na dzień jutrzejszy w celu zaprojektowania uchwały w tej sprawie na plenarne posiedzenie Sejmu, które prawdopodobnie odbędzie się w najbliższy piątek. Posiedzenie komisyi konstytucyjnej, odbędzie się we wtorek popoł.

Wobec tego przed sobotą nie można się spodziewać zakończenia przesilenia.

Dzisiejsze posiedzenie było poufne.

Jak się dowiadujemy, przemówienie Naczelnika Państwa wywarło silne wrażenie.

—•••—

ZABAWA W... FORMALNOŚCI

WARSZAWA 12. 6. (tel. wł.) Dyrektor kancelaryi Naczelnika państwa zwrócił się z propozycyą do marszałka sejmu, żeby konwent seniorów stawił się dla dalszych narad w Belwederze. Stronnictwa prawicowe oświadczyły, że konwent seniorów nie może obradować poza murami sejmu. Kancelarya sejmowa zakomunikowała później, że Naczelnik państwa przyjdzie do sejmu na posiedzenie konwentu seniorów w poniedziałek o godz. 8. W odpowiedzi na to stronnictwa prawicowe wraz z marszałkiem zaopiniowały, że wieczorne posiedzenie nie może być uważane za obrady konwentu, lecz jedynie za sposób porozumienia się Naczelnika państwa z przywódcami poszczególnych stronnictw, które miałoby się odbywać w gabinecie marszałka i w jego obecności.

—•••—

REPREZENTANCI KLUBÓW U NACZELNIKA PAŃSTWA.

WARSZAWA. 12. 6. (tel. wł.) Przez cały dzień sobotni i niedzielny Naczelnik państwa przyjmował przedstawicieli klubów, którzy wypowiadali swe opinie, identyczne z ich stanowiskiem na konwencie seniorów.

Napady bolszewickie na granicy Polski.

WILNO. 12. czerwca. (A. W.) Ze źródeł miarodajnych donoszą o drugiej seryi napadów bolszewickich na terytoryum Rzplitej. Mianowicie w nocy z 7 na 8 b. m. oddziały bolszewickie w sile z 50 do 100 ludzi, uzbrojone w karabiny ręczne, maszynowe i granaty ręczne przekroczyły granice polskie w rejonie Orzechowa, Kurnajewa, Błośnika i Jemiaszna, zaś grupa jazdy bolszewickiej w rejonie Marysz. ty. Bandy bolszwickie wyrżnęły 6 rodzin obywatelskich, wśród nich osadnika kapitana rezerwy Petrykowskiego. Polskie oddziały wojskowe w ciągu kilku godzin wyparły bolszewików, którzy ponieśli straty w zabitych i rannych. Oddział jazdy bolszewickiej zdołał ujść bez bitwy. W ten sposób napad został zlikwidowany. W okolicy Dokszyc miał miejsce nowy napad.

Nota rządu polsk. w sprawie napadu band bolszew.

WARSZAWA, 12. 6. (tel. wł.) Poseł polski w Moskwie otrzymał polecenie wręczenia rządowi sowieckiemu noty w sprawie napadu band sowieckich na pogranicze polsko-rosyjskie.

Pełny tekst tej noty opublikowany będzie po otrzymaniu wiadomości o jej doręczeniu w komisaryacie ludowym dla spraw zagranicznych w Moskwie.

—•••—

Konferencya haska rozpocznie się w czwartek.

LEAFIELD, 12. 6. (Pat.). Radio. Konferencya w Hadze, która będzie otwarta w czwartek, składać się będzie z rzeczoznawców dla rozważenia uchylenia różnic między sowietami a innymi rządami w Europie. Angielskim delegatem będzie sir Robert Graeme. Stanowisko rządu angielskiego zostało wyłuszczone w nocie do Francyi, ogłoszonej dzisiaj. Nota podkreśla niebezpieczeństwo przewlekania obecnego stanu rzeczy, oraz konieczność praktycznego zastosowania uchwał w Cannes. Uregulowanie stosunku do Rosyi konieczne jest zarówno ze względów humanitarnych, jak i dla odbudowy stosunków europejskich. Końcowe ustępy noty podkreślają konieczność utrzymywania jak najlepszych stosunków między sojusznikami w interesie dzieła pokoju, oraz pomyślności Europy.

DELEGACYA POLSKA JEDZIE DO HAGI.

WARSZAWA, 12. 6. (Pat.). Część delegacyi polskiej do Hagi wyjeżdża dziś wieczorem.

Stanowisko Z. P. P. S.

Na posiedzeniu swojem Z. P. P. S. oświadczył się przeciwko kandydaturze p. Ponikowskiego na premiera. Z. P. P. S. stwierdził dalej, że sprawa zmiany Rządu nie może zgoła wpłynąć na zmianę pokojowej polityki polskiej i że od nowego Rządu Z. P. P. S. wymagać będzie polityki zdecydowanie pokojowej. Wobec pogłosek, jakoby wysunięta została sprawa wyodrębnienia wyższych władz wojskowych od ogólnego systemu rządowego, Z. P. P. S. oświadcza, że bezwzględnie zwalczać będzie zakusy — skądkolwiekby one pochodziły — nadania wojskowości takiego charakteru i bronić będzie zasady podporządkowania wojskowości ogólnemu systemowi rządowemu.

500 MILIONÓW MAREK NA DROBNY PRZEMYSŁ.

WARSZAWA, 12. 6. (AW.). Kredyty dla wielkiego przemysłu i handlu łącznie w kwocie 375 milionów marek w ministerstwie przemysłu i handlu zostały wyczerpane. Ministerstwo stara się o przyznanie nowych kredytów w bardzo znacznej wysokości, co prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości zostanie zdecydowane. Dla przemysłu drobnego uzyskało ministerstwo przem. i handlu kredyt w wysokości 500 milionów marek. Kredyty udzielane są już obecnie.

PIERWSZE POSIEDZENIE GÓRNOŚLĄSKIEJ RADY WOJEWÓDZKIEJ.

KATOWICE, 12. czerwca. (Pat.) Dziś odbyło się w sali byłej Szkoły budowlanej pierwsze posiedzenie tymczasowej Rady wojewódzkiej, na które przybyli prawie wszyscy jej członkowie, zarówno Polacy jak i Niemcy. Posiedzenie otworzył p. Rymer, i na wstępie udzielił głosu p. Koncewskiemu, który jako delegat ministerstwa spraw wewnętrznych odczytał dekret, podpisany przez Naczelnika państwa, mianujący p. Rymera wojewodą śląskim a p. Zygmunta Żurawskiego jego zastępcą.

Po powitalnem przemówieniu wojewody, przystąpiono do obrad nad sprawami będącemi na porządku dziennym. Po dyskusyi przyjęto z pewnemi zmianami regulamin Tymczasowej Rady Wojewódzkiej. Między innemi postanowiono zawiadomić rząd centralny w Warszawie, że Tymczasowa Rada Wojewódzka zobowiązuje się do zwrotu funduszów, których rząd dotąd udzielał i będzie udzielał w przyszłości na uruchomienie administracyi Górnego Śląska.

Najbliższe posiedzenie Rady wojewódzkiej odbędzie się we środę, 14. b. m.

PRZED RATYFIKACYĄ UMOWY POLSKO-CZESKIEJ.

WARSZAWA. 12. czerwca. (tel. wl.) W dniach najbliższych ma być w Sejmie wniesiony projekt rządowy o ratyfikacyi umowy politycznej polsko-czeskiej. Projekt został już przyjęty przez Radę ministrów.

ODZNACZENIE OFICERÓW LEGIONOWYCH.

WARSZAWA. 12. czerwca. (tel. wł.) Na placu Saskim, odbędzie się we wtorek dekorowanie oficerów legionowych orderem „Virtuti Militari“. Między innymi odznaczeni zostaną posłowie tow. Arciszewski, Bobrowski, Kunicki, Moraczewski, Jaworowski, dalej Andrzej Strug, Wacław Sieroszewski, Aleksandra Szczerbińska, Halina Chełmicka.

KRWAWA PARADA WOJSKOWA W KRÓLEWCU.

BERLIN, 12. 6. (AW.). W Królewcu odbyła się 11 bm. parada wojskowa na cześć Hindenburga. Przy tej sposobności przyszło do ostrego starcia między wojskiem z jednej a komunistami i radykalnymi z drugiej strony. Komuniści chcieli rozbroić oficerów; wojsko użyło broni palnej. W tłumie 1 zabity, kilku rannych. Tłum rozproszył się.

PROROCTWA HINDENBURGA.

BORDEAUX, 12. 6. (Pat.). Radio. Hindenburg, przyjmowany w Królewcu w ratuszu, dziękując za wręczenie mu dyplomu uniwersyteckiego, oświadczył, że naród niemiecki nie powinien tracić odwagi. Sytuacya zmieni się niebawem (?) Każdy powinien spełnić swój obowiązek.

WARSZAWIANKA - WARTA 2:2.

POZNAŃ, 12. 6. (Pat.). Zawody piłki nożnej między klubem warszawskim Warszawianka i poznańską Wartą dały wynik 2:2.

ZE SPORTU.

WARSZAWA, 12. 6. (Pat.). Dzisiaj w obecności wielotysięcznych tłumów publiczności odbyły się w parku Sobieskiego zawody piłki nożnej pomiędzy mistrzowską drużyną warszawską „Polonią“ a klubem „Czarnych“ ze Lwowa z wynikiem remisowym (2:2).

SUKCES SOCYALISTÓW W WYBORACH WĘGIERSKICH.

BUDAPESZT. 12. czerwca. (Pat.) Węg. B. K. Wczoraj przeprowadzono wybory ściślejsze w 23 okręgach wyborczych. Dotychczas znane są wyniki z 15 okręgów. Wybrano 9 przedstawicieli partji rządowych, 2 z partji Andrassy'ego, 2 z partji Hallera, 2 bezpartyjnych. Według dotychczasowych wyników wyborczych, uzyskał rząd 162 mandaty, grupa Andrassy'ego i Friedricha 13, grupa Hallera 8, grupa Nassaya 7, grupa Vassony'ego 4, grupa Bathyani'ego 2, socyalni demokraci 24. Nadto wybrano 15 bezpartyjnych. Opozycya będzie liczyła 72 mandaty. Wynik wyborów z 9 okręgów nie jest jeszcze znany.

UPTON SINCLAIR.

Dżym Higgins.

79

PRZEKŁAD Dr. FELICYI NOSSIG.

(Ciąg dalszy).

Dżym przyjrzał się twarzy młodego Granitcha. Tak, on mówił prawdę. Był wychudły cierpienie wykrzywiło jego rysy; głębokie zmarszczki poryły mu twarz, zmarszczki, nie pochodzące z kilku dni spędzonych wśród bitwy, ani nawet z kilku lat wojennych. Wyglądał o dwadzieścia lat starzej niż arogancki młody arystokrata, znieważający strejkujących robotników z fabryki „Empire“.

Oczy Lacey'a utkwiły badawczo, prawie błagalnie w twarzy Dżyma:

— Musiałem wyjechać — rzekł — nie mogłem wytrzymać. Wszyscy się na mnie gapili i wyśmiewali mnie poza plecyma! Chciałem wstąpić do wojska, nie wzięli mnie. Pojechałem więc do Francji, gdzie ludzie są potrzebni. Tu wzięli mnie do przenoszenia rannych; od roku pełnię tę funkcję. Byłem dwa razy ranny, lecz cokolwiek czynię, śmierci znaleść nie mogę. Giną tylko ci, którzy pragnęliby żyć... Do wszystkich djabłów.

Umilkł, jak gdyby zapatrzony w wizję ludzi, którzy pragnęli żyć a musieli umierać. Gdy znów zaczął mówić, głos jego brzmiał jak pokorne prośba.

— Starałem się naprawić moje błędy. Pragnę tylko, by mnie pozostawiono w spokoju. To chyba nie jest wygórowane żądanie?

— Daję panu słowo — rzekł Dżym — nie zdradzę niczego.

— Dziękuję — rzekł Lacey i dodał po krótkiej chwili: — Nazywam się Peterson, Herbert Peterson.

II.

Nadjechał wóz i zabrał ich do najbliższej stacji opatrunkowej. Automobile zwoziły rannych, pielęgniarki i prowianty. Dżym był już tak osłabiony, że go nic więcej nie obchodziło. Stanął w ogonku i czekał cierpliwie, aż na niego przyjdzie kolej; starał się trzymać dzielnie, bo to przecież wojna: Hunów musi się pobić i każdy uczyni co może.

Po niejakim czasie wprowadzono go do namiotu, zbadano tylko, czy tętnica nie jest uszkodzona i czy nie grozi niebezpieczeństwo upływu krwi, nałożono opatrunek i przeznaczono go do lazaretu brygadowego. Z kilkoma innymi, „siedzącymi rannymi, do których należał także Lacey Granitch, wsadzono go na wóz i rozpoczęła się długa jazda, dla Dżyma wcale nie rozkoszna.

W lazarecie, składającym się z wielkiej ilości namiotów, panował ruch ożywiony. Dżym musiał znów czekać: było tak wiele ran a tak mało ludzi do ich opatrzenia. Nareszcie dostał się do hali operacyjnej; pierwszym widokiem jaki go uderzył, byli dwaj sanitarjusze, wynoszący szaflik z odciętemi rękami, nogami i innemi częściami ciała ludzkiego. Biało ubrany, krwią obryzgany chirurg z białą maską na twarzy i kilka również maskami opatrzonych pielęgniarek stało w hali. Nikt nie powitał go ani słowem; położono go na stół operacyjny, przykryto całe ciało z wyjątkiem zranionego ramienia gumowem prześcieradłem, zdjęto opatrunek, jedna z pielęgniarek położyła mu coś na twarzy i rzekła:

— Proszę odetchnąć głęboko.

Znów ten ohydny zapach, tym razem chloroform tak pamiętny dla niego silniejszy, oszołomiający. Dżym odetchnął głęboko, wszystko zaczęło się chwiać, rozpływać, w głowie jego wszczął się jakiś hurkot karabinu maszynowego. Nie mógł tego znieść, krzyczał, rzucał się, lecz nogi miał uwiązane, ktoś trzymał go mocno za ramię; usiłowania jego były nadaremne.

Czuł, że się zapada coraz to głębiej i głębiej w bezdenną przepaść. Słyszał jakimś gniewnym głosem wyrzeczone słowa: Kołnierze są za ciasne. Słowa te brzęczały mu w uszach, nabierały ogromnego znaczenia, stawały się całym światem: „Kołnierze są za ciasne“. Cała jaźń pozatem znikła, zagasło światło istnienia, jedynie tylko i wyłącznie pozostał ten jeden głos, rozbrzmiewający w kręgach nieskończoności słowami: „Kołnierze są za ciasne“.

W 20-letnią rocznicę masakry na pl. Strzeleckim.

Już o godz. 8-mej rano zaczęli napływać robotnicy oraz poszczególne organizacye polityczne i zawodowe ze sztandarami i tablicami. Zadziwiającą była wprost liczba ludzi bo około 8.000 ludzi przepełniło pl. Strzelecki.

Uformowano pochód ze sztandarem PPS. na czele i ruszono na żydowski cmentarz ażeby uczcić ofiary tam pochowane Anszla Igla i Józefa Lichta. Las sztandarów i tablic przez całą ulicę Janowską ciągnął na cmentarz. Na grobach poległych złożono wieńce wszystkich partyi politycznych i wielu organizacyi zawodowych. W imieniu robotników polskich przemawiał członek nek PPS. tow. Lisiewicz oddawszy hołd pomordowanym towarzyszom żydowskim wspominając pamięć poległych o prawa robotnicze, gdy obok proletaryuszy polskich padli żydowscy i ukraińscy.

Następnie przemawiał tow. Mikołaj Hankiewicz, uczestnik walk tych, a jeden z ówczesnych kierowników ruchu robotniczego.

20 lat minęło — mówił tow. H. — jak na tem samem miejscu w obecności może takiej samej liczby ludzi kładliśmy w grób niewinne ofiary walki proletaryackiej, bohaterów młodzieńców, którzy w walce o ideę socyalistyczną, równe prawa do życia polegli. Łza w oku wyschła, ból przygasł, ale krew niewinnie przelana zrodziła mścicieli. Zdawało się wówczas rządzącej oligarchii szlacheckiej z Pinińskim na czele, że kulami, karabinowymi i kopytami koni huzarskich zduszą ruch robotniczy w zarodku. Minęły lata, wspomnienie rządów ich poszło w niepamięć, runęły w przepastną otchłań kajzery i cary. Nie ma już Habsburgów, Hohenzollernów i Romanowów, pamięć ich krwiożerczych rządów zanika, ale w duszy robotników lwowskich niezatartą jest pamięć bohaterów robotniczych. Wojna i jej następstwa przeciwstawiły może jedną narodowość drugiej, ale dzień dzisiejszy zadaje kłam temu. W bratnim szeregu stoją dzisiaj robotnik żydowski obok polskiego i ukraińskiego. Równie jak przed 20 laty padli obok siebie robotnicy różnych wyznań i narodowości, tak i dzisiaj stoją obok siebie, gotowi do dalszej walki o socyalizm, równość, wolność i demokracyę. — Przyszliśmy tutaj nietylko oddać im należny hołd, ale zaczerpnąć otuchy do dalszej pracy, do braterskiego sojuszu, do ostatecznego zwycięstwa klasy pracującej.

W imieniu robotników budowlanych przemawiał tow. Cichacki, składając hołd bohaterom, którzy padli w czasie walki, którą prowadził wówczas Związek robotników budowlanych. Przypomniał również rolę, która przypadła tym miejscowym najemnikom kapitału, którzy obce roty madiarów podszczuli przeciw własnym braciom.

W imieniu robotników żydowskich przemawiał tow. Poch (po żydowsku). W przemówieniu swojem przypomina czasy te, kiedy w zjednoczonym wysiłku szli robotnicy bez różnicy narodowości i wyznania o zdobycie równych praw i padli tejże walki ofiarą. Krew ich nie nadarmo zlała ulice Lwowa, nie nadarmo złożyli w ofierze swe młode życie; wskazali wówczas, że gdy chodzi o wielką sprawę — i życie ofiarują. Pamięć ich będzie po wsze czasy symbolem solidarnej walki o prawa robotnicze.

W imieniu U. S. P. D. przemawiał tow. Czarnecki. Stojąc na mogiłach dwu ofiar robotników żydowskich w chwili, kiedy wojna narodowościowa pogłębiła różnice pomiędzy nimi i kiedy międzynarodowa reakcya z zwiększoną siłą chce małe zdobycze wyrwać, szczując jednych przeciw drugim, widzę, że myśl ofiar jednoczy nas; te dwie mogiły — to symbol walki o wyzwolenie klasy pracującej. Tak, jak przed 20 laty staliśmy ramię przy ramieniu, tak i dzisiaj, czcząc pamięć przedwcześnie pomordowanych ofiar kapitalizmu, czujemy się na duchu silniejsi, myśl solidarności wzmocniła krew przelana i zmieszana daje nam świadectwo zjednoczenia wysiłku klasy pracującej. Nie popłynęła darmo, bo zrodziła ludzi, którzy jasno widzą, że w walce tej cofnąć się nam nie wolno.

W imieniu robotników metal. przemawiał tow. Guterwil. Przed 20 laty nie wiedzieli robotnicy fabrykujący kule, że zostaną one zużyte przeciw im samym, tumanieni przez kler i szlachtę, nie widzieli swego interesu klasowego. Dzisiaj atoli świadomi swoich celów, wiedzą, że wolność krwią okupić trzeba, że wolność jest tylko wtedy możliwą, kiedy nad światem zawiśnie czerwony sztandar.

Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" ruszono pochodem przez miasto wśród śpiewań pieśni rewolucyjnych ulicami: Janowską, Gródecką, Zygmuntowską, Marszałkowską, ul. 3-go Maja, Legionów, Piekarską na cmentarz Łyczakowski. W pochodzie niesiono sztandary i godła partyjne, zawodowe i wieńce żałobne.

Po złożeniu wieńców na grobach bohaterów Jana Sieradzkiego, Katarzyny Orkisz i Franciszka Mikusińskiego, na grobach ofiar przemawia pierwszy przedstawiciel P. P. S. tow. Skalak. Sztandar nasz kirem przybrany, smutek okrył dusze nasze, krew pomordowanych nie wsiąkła bezowocnie w ziemię. Sztandar nasz czerwony nie dlatego, że łaknie krwi, a zabarwiony krwią niewinnych ofiar wyzysku. Ciała pomordowanych robotników mówią nam, że świętą jest ta walka, w której polegli. Mówca scharakteryzował warunki walki ówczesnej i drogę, którą proletaryat przez 20-lecie przeszedł w walce o swe prawa robotnicze. Część tych praw wywalczono — ale walka nasza, to nietylko o pozorne prawa — ale o całkowite zwycięstwo.

Następnie przemawiali tow. Kusznir z U. S. P. D., tow. Scherer imieniem żydowskich robotników, tow. Bogusławski od robotn. mącznych, tow. Wieczysty od budowlanych, tow. Gocek od robotników Podkarpacia, tow. Słoniowski z Kom. Okręgowej Z. Z.; zakończył tę wspaniałą proletaryacką manifestacyę tow. Żelaszkiewicz, dziękując Związkom zawodowym i poszczególnym partyom za udział w obchodzie.

Zebrani w ilości kilku tysięcy robotnicy lwowscy odśpiewali pełni wzruszenia podniosłą pieśń „Czerwony Standar" i uroczystość o godz. wpół do 2-giej była skończona. Wrażenia na uczestnikach wywarła jak najbardziej podniosłe i pouczające.

Zwinięto sztandary i godła partyjne i tłumy uczciwszy pamięć poległych przed laty za wspólne prawa towarzyszy, wracały do szarych zajęć codziennych.

Ale pamięć o bohaterskiej ofierze pozostanie w sercach uczestników obchodu na zawsze i służyć będzie za wytyczną w tej ciężkiej walce, którą proletaryat staczać musi z kapitałem i reakcyą o lepsze jutro, o socyalizm.

* * *

DROHOBYCZ, 11. czerwca (tel. wł.). Konferencya okręgowa Związku robotników przemysłu chemicznego w Drohobyczu składa hołd towarzyszom - murarzom, poległym w walce o wolność i 8-godzinny dzień pracy.

III.

Gdzieś w ogromnym chaosie ozwał się kaszel. Potem, po upływie wieków z bezgranicznej pustki wyłoniło się tajemnicze wspomnienie jakiegoś zmagania się z grożącem niebezpieczeństwem.

Po kilku niepojętych przebłyskach światełko świadomości, któremu na imię było Dżym Higgins zapłonęło na nowo i Dżym zrozumiał, że to on sam tak rozpaczliwie broni się przed uduszeniem. Poznał także, że cała jego istota zamieniła się w jeden straszliwy ból; ktoś przebił mu ramię gwoździem i przytwierdził je nim do ziemi, a nadto wydęto mu żołądek tak, iż omal nie pękł a każde wciągnięcie oddechu było męką. Jęczał o pomoc lecz nikt nań nie zważał; był opuszczony, zapomniany, wijący się w pętach udręki.

Wracając powoli na świat z mglistej krainy znieczulenia poznał, że znajduje się na noszach. Błagał o wodę lecz mu jej nie dano. Położono go na łóżku między wielu innemi łóżkami i pozostawiono na pastwę demonom.

Gdy boleści ustały, wsadzono go znów do automobilu i zawieziono w głąb kraju do dużego szpitala. Mógł już siedzieć prosto, więc wyniesiono go na słońce. Doznawał cudownej rozkoszy powrotu do zdrowia, bajeczny, nieustanny apetyt, wyśmienite potrawy i napoje, radość z widoku drzew i kwiatów, ze śpiewu ptaków, przyjemność z opowiadania drugim, jak to on wyszedł na poszukiwanie jakiejś „Batterie Numero Cinque" (co u djabła znaczyły właściwie te słowa?), jak napotkał armię Hunów, powstrzymał ją przez kilka godzin i jak sam jeden wygrał witwę pod Chateau Thierry!

IV.

Jednym z pierwszych, z którym się zetknął, był Lacey Granitch; ten pociągnął go w głąb parku i zapytał:

— Nie powiedziałeś pan nikomu?

— Nie, panie Granitch.

— Nazywam się Peterson.

— Tak, panie Peterson.

Dziwny rodzaj koleżeństwa nawiązał się między tymi dwoma ludźmi, pochodzącymi z wprost przeciwnych biegunów życia społecznego, a zbliżonych do siebie mocą demokracji cierpienia. Młody lord z Leesville leżał w prochu przyziemnym i Dżym mógł był przejść po nim; dziwnym sposobem jednak czuł się wobec niego nieśmiałym i pokornym. Wydał go przecie na pastwę okrutnej i strasznej zemsty; prócz tego mimo swych rewolucyjnych przekonań, nie mógł nie mógł nigdy zapomnieć, że mówi do jednego z władców świata. Można było z całej duszy nienawidzić władzy i wyniosłości jako objawów towarzyszącym milionom Granitcha, nie podobna jednak zachować się wobec nich obojętnie i czuć się swobodnym w ich obecności.

Lacey nie był już owym dumnym, wolnym, bogatym, młodym arystokratą; przecierpiał wiele i nauczył się szacunku dla swych bliźnich, bogatych, czy biednych. Dowiedział się, że ten mały socjalistyczny maszynista, którego on niegdyś wpośród hordy strejkujących znieważył, zaglądnął w paszczę śmierci i pomógł przygwoździć na miejscu potwora. Chciał go bliżej poznać i obaj spędzili niejedną godzinę na rozmowie, przyczem każdy nowy odkrywał świat.

Cała Europa i Ameryka zajmowały się w tej chwili gorliwie problemem bolszewików. Czy oni w istocie zdradzili demokrację na rzecz Hunów, czy też, jak sami głosili, torowali ludzkości drogę do nowej, większej demokracji? Lacey naturalnie był zwolennikiem pierwszego przypuszczenia i w to samo wierzyli wszyscy w armii amerykańskiej z wyjątkiem kilku skrajnych radykałów. Gdy Lacey odkrył, że Dżym należy również do tych radykałów, zaczął go wypytywać i przez kilka dni wrzała między nimi zawzięta dyskusja.

Jak mogli ludzie tak postępować jak Lenin i Trocki, jeżeli nie byli przekupionymi agentami niemieckimi? Dżym wyjaśniał teorję internacjonalizmu: bolszewicy, propagują swe idee w Niemczech przyczyniają się więcej do złamania potęgi cesarza niż wojska amerykańskie. Skąd Dżym może to wiedzieć? Musiał przyznać, że niema dowodów na to twiedzenie, lecz uznając istotę internacjonalizmu, wie dokładnie, jak postąpić musiał Lenin i Trocki, ponieważ sam na ich miejscu byłby tak samo postąpił.

(C. d. n.).

Nowiny z dnia.

Lwów, 13 czerwca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

Początek przedstawień o godzinie 7·30 wieczór.

We wtorek o g. 7 „Peer Gynt“, poemat dramatyczny (gościnny występ K. Adwentowicza).

W środę o godz. 3 „Obrona Lwowa“ obrazy sceniczne dr. Niemca (przedstawienie dla młodzieży).

We środę o g. 7 „Peer Gynt“, poemat dramatyczny (gościnny występ K. Adwentowicza).

We czwartek o godz. 3·30 „Wielki wieczór baletu“, (Gościnny występ N. Kirsanowej i A. Fortunata.

We czwartek o g. 7 „Peer Gynt“, poemat dramatyczny (gościnny występ Karola Adwentowicza).

W piątek „W małym domku“ dramat (gościnny występ Ordon-Sosnowskiej.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

We wtorek „Dyablica“, dramat (gościnny występ Ordon-Sosnowskiej).

We środę „Dyablica“, dramat (gościnny występ Ordon-Sosnowskiej.

We czwartek „Dyablica“, dramat (gościnny występ Ordon-Sosnowskiej).

W piątek „Ojciec“, dramat (gościnny występ K. Adwentowicza).

—•••—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

We wtorek „Manewry jesienne“, operetka.

We środę „Manewry jesienne“, operetka.

We czwartek „Manewry jesienne“, operetka.

W piątek „Kuzynek z Honolulu“, operetka.

Bilety do Teatru Nowości sprzedaje kasa zamawiań w teatrze Wielkim wejście od ul. Legionów w dzień zaś przedstawienia od godziny o popoł. w Teatrze Nowości Pasaż Hermanów).

—•••—

Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA, ul. Bourlarda 5 (boczna Batorego) W sobotę 17 bm. o godz. 5 popoł. odbędzie się wycieczka naukowa członków Uniw. Lud. do młyna p. Axelbrada przy ul. Żółkiewskiej. Chcący wziąć udział w zwiedzeniu młyna mają się zapisywać najdalej do piątku 16 bm. między 6—7 wiecz. w Sekretaryacie Uniw. Lud. przy ul. Bourlarda 5.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się w środę o godz. 6 wieczorem.

USTAWA O URLOPACH OBOWIĄZUJE OD 1. CZERWCA 1922. Jak wiadomo, ustawa o urlopach została uchwalona na posiedzeniu sejmu dnia 16 maja, a ogłoszona została w „Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej“ w n-rze 40. z dnia 1 czerwca 1922 r., p. 334 i w „Monitorze polskim“ z 3. czerwca 1922 w dziale urzędowym. Ustawa o urlopach obowiązuje więc od dnia 1. czerwca z równoczesną działalnością wstecz, bo każdy robotnik czy robotnica, którzy dotąd pracowali w jednym zakładzie przemysłowym 1 rok, mają już obecnie prawo do urlopu.

TERMIN DO WNOSZENIA ZEZNAŃ DO PODATKU DOCHODOWEGO. Od roku podatkowego 1922 weszła w życie ustawa z 4. kwietnia 1922, Dz. u. R. P. Nr. 29, poz. 232, zmieniająca niektóre postanowienia ustawy z dnia 16. lipca 1920, Dz. u. R. P. Nr. 82, poz. 550, o państwowym podatku dochodowym.

Termin do wnoszenia zeznań do podatku dochodowego upływa dla osób fizycznych i spadków nieobjętych z dniem 1. lipca b. r., a dla osób prawnych z dniem 1. sierpnia b. r.

Stosownie do art. 19. powołanej ustawy z 4. kwietnia 1922 płatnicy podatku dochodowego obowiązani do składania zeznań winni przedtem wpłacić do Kasy skarbowej połowę kwoty podatku, przypadającego według skali z art. 6. tej ustawy od zeznawanego dochodu i dowód uskutecznionej zapłaty dołączyć do zeznania. Od kwot podatku nie wpłaconych w powyższym terminie płatności będą liczone odsetki za zwłokę w wysokości 2 proc. miesięcznie.

POCZĄTEK PRZEDSTAWIEŃ „PEER GYNTA“ o godz. 7. wieczorem. Przypominamy, że wszystkie przedstawienia „Peer Gynta“ rozpoczynają się punktualnie o godz. 7. wieczorem. Spaźniający się nie będą bezwarunkowo puszczani na widownię.

WIECZORY WSCHODNIE AUTORSKIE POETY SERGO KURULISZWILE‘go. W najbliższym czasie znani poeta gruziński Sergo Kuruliszwili (S. Tajfuni) urządza w największych letniskach polskich wieczory Wschodnie Autorskie. Opowie o „Człowieku w tygrysiej skórze“ słynnej epopeji (XII. wieku) i Szota Rustawali i przeczyta własne utwory poetyckie (Wschodnie). Wieczór ten P. S. Kuruliszwili urządzi także i we Lwowie.

KURSY WALUT. Na giełdzie oficyalnej we Lwowie płacono wczoraj za 1 dolara 4000—4110, dol. kanad 4000, marki niem. 11·25—13·25, leje rum. 25·50—26·50, liry włoskie 200, fr. franc. 360, fr. belg. 325, fr. szwajc. 740, kor. czeskie 78, kor. austr. stempl. 0·20, kor. węg. 4, ft. szerl. 17.800, ruble carskie w banknotach po 100 i 500 płacono po 220 mkp.

CIĘŻKIE POBICIA. W. Kurtowski, murarz, zamieszkały przy ul. Wybranowskiego 7, i E. Bufi pobili się wczoraj zrana na górze Kadeckiej, przyczem Bufi ciężko poranił Kurtowskiego. W pogotowiu ratunkowem stwierdzono u K. wstrząs mózgu i dwie rany, zadane nożem w plecy. Po zaopatrzeniu odwieziono go do szpitala. — Marya Mielnik z Kleparowa siedziała wczoraj na ławce koło kościoła św. Anny razem z Zygm. Foremnym. Przechodzący S. Portorijko ujrzał Mielnikówne i czując do niej nienawiść za obrazę słowną, począł ją okładać razami po głowie i twarzy. Przechodnie dopiero wówczas zdołali Portorijka „zmitygować“, gdy Mielnikówna leżała nieprzytomna na ziemi. Pogotowie zaopatrzyło pogotowie ra.., zaś zapalczywego Portorijka osadzono w areszcie policyjnym.

—•••—

— ZARZĄD POWIATOWY ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W DROHOBYCZU składa najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ W. Panu B. Seidmanowi, dyrektorowi S-ki Naftowej „Silva Plana“ w Borysławiu, za hojny dar 50.000 mkp. na fundusz zapomogowy.

—•••—

— NA FUNDUSZ LUDOWY „DOMU LUDOWEGO. Z wdzięczności za cenną radę Raorta w artykule „Nowa szkoła“ w numerze „Dziennika Lud.“ z 12 czerwca 1922. składam 1.000 mkp. na Dom Ludowy, jako pozostający bez zajęcia oficer W. P., niezweryfikowany od r. 1918, zdemobilizowany w r. 1922, wyczekujący wraz z rodziną nagłej śmierci bodaj przez litościwe zawalenie się dachu nad głową, co przewiduję z przyjemnością. **E. L.**

—•••—

Fałszerstwa tytoniowe.

Przed paru dniami wykryto tajną fabrykę tytoniu monopolowego przy ul. Strzeleckiej l. 3. Przedostatniej nocy znów posterunkowy Konarski na ulicy przytrzymał Samuela Huta i Hermana Spiegla z Otynii, którzy nieśli plecak i kufer napełniony surogatem tytoniowym. Mierzwę tę kupili oni u Fesi Fried i Sary Mund, zam. przy pl. Zbożowym l. 2. Podczas rewizyi znaleziono u wymienionych 80 kg. tego „tytoniu“, kilkaset sztuk papieru do pakowania z drukiem „średni turecki monopolowy“, oraz pieczątkę do podrabiania paczek tytoniu monopolowego. Również przeprowadzono rewizyę u Markusa Bergmana, zam. przy ul. Słonecznej l. 37, u którego znaleziono wiele podobnego tytoniu. Friedową, Mundową i Bergmana aresztowano.

Poza tem st. posterunkowy Stolarz przytrzymał w Rynku Herscha Hafta z Meisztyna, który niósł 37 paczek tytoniu. Tytoń ten Haft kupił pokątnie we Lwowie, aby go sprzedać po wyższej cenie na prowincyi. Hafta również aresztowano.

W czasie następnie przeprowadzonej rewizyi u Ryfki Berger, zam. przy ul. Słonecznej l. 45 znaleziono około 600 kg. tytoniu monopolowego.

Tytoń ten przeznaczony był na paskarski wywóz poza obręb Lwowa.

—•••—

Ze zgromadzenia drukarzy lwow.

W niedzielę, dnia 11 czerwca odbyło się pod przewodnictwem kol. Żydaczewskiego Doroczne Walne Zgromadzenie Stow. drukarzy lwowskich „Ognisko“ w sali „Gwiazdy“. Przewodniczący zagajając zgromadzenie zaznaczył, że odbywamy zgromadzenie z równoczesną manifestacyą robotniczego Lwowa, ku uczczeniu pamięci ofiar, padłych od kul żołdackich podczas pamiętnego strejku robotników budowlanych, zgłosił następującą rezolucyę.

„W 20 rocznicę poległych od kul żołdackich ofiar gospodarki kapitalistycznej, w czasie walki o byt robotników budowlanych, — robotnicy drukarscy, zebrani na walnem zgromadzeniu „Ogniska“ dnia 11 czerwca 1922, przyłączając się do ogólnej w dniu tym manifestacyi robotników Lwowa, składając cześć poległym towarzyszom.“

Rezolucyę powyższą przyjęło zgromadzenie hucznemi oklaskami.

Po przyjęciu sprawozdania z działalności Wydziału i sprawozdania kasowego przed przystąpieniem do wyboru nowego Wydziału zabrał głos kol. Bober, przedstawiając następujący wniosek nagły do uchwalenia:

„Doroczne Walne Zgromadzenie drukarzy lwowskich w uznaniu zasług długoletniego przewodniczącego kol. **Juliana Obirka**, położonych dla dobra i rozwoju „Ogniska“ — **nadaje Mu godność prezesa honorowego.**“

Wniosek ten został przyjęty burzą oklasków.

—•••—

Komunikaty.

× BIBLIOTEKA RADY ROBOTNICZEJ z powodu wzrostu drożyzny zmuszoną jest podwyższyć kaucyę z 200 mk. na 400 mk., a abonament miesięczny z 40 mk. na 100 mk. Biblioteka znajduje się przy ul. Ormiańskiej l. 2 i otwartą jest w poniedziałki i piątki od 7—8 wieczorem.

× POSIEDZENIE ZARZĄDU UNIWERSYTETU LUDOWEGO im. A. Mickiewicza odbędzie się we wtorek o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym. Obecność wszystkich członków zarządu i delegatów Związków zawodowych konieczna.

× Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA. W piątek 16 bm. o godz. 6-tej wiecz. przy ul. Bourlarda 5, odbędzie się walne zgromadzenie członków Tow. Uniw. Lud. im. A. Mickiewicza z następującym porządkiem dziennym:

Sprawozdanie z działalności Uniw. Lud. za rok 1921/22.
Sprawozdanie kasowe.
Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
Zmiana statutu.
Wybór Zarządu.
Wybór komisyi rewizyjnej.
Wnioski i interpelacye.

× „ŻYCIE“, Związek soc. młodzieży akad., urządza we wtorek 13 bm. o godz. 5 wieczorem (punktualnie) zebranie członków i sympatyków. Na porządku dziennym referat i dyskusya na temat: zagadnień we współczesnym ruchu robotniczym.

× Z RUCHU ART. PLASTYKÓW. Sekretaryat Związku art. plastyków zawiadamia P. T. swoich członków, że w dniu 18 czerwca b. r. odbędzie się sprawozdawcze walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie prezesa Związku z dotychczasowej działalności.
2) Sprawozdanie kasowe kom. kontrolującej.
3) Wybór nowego Zarządu.
4) Wnioski i interpelacye członków.

W razie braku przepisanej statutem liczby członków, następne walne zgromadzenie odbędzie się w godzinę później.

Wydział Związku. Sekretaryat.

—•••—

Sprawy partyjne.

* CZYTELNIA ROB. P. P. S. W OTYNII. W czwartek 16 bm. o godz. 5-tej wieczorem zebranie partyjne z referatem tow. Skalaka ze Lwowa o sytuacyi politycznej.

Paskarze przed sądem.

PROCES P. U. Z A. P. P'u

LWÓW, 12. czerwca.

Śledztwo w sprawie nadużyć funkcyonaryuszy lwowskiej filji „Puzappu" i podległej tejże filji agencyi handlowej ciągnęło się przez długi szereg miesięcy, doprowadzając wreszcie w dniu dzisiejszym do rozpoczęcia rozprawy w okr. sądzie karnym.

Sprawa ta nabrała dużego rozgłosu daleko poza granicami Lwowa, przedmiotem jej są bowiem oszukańcze machinacye, nie szeregu nieodpowiedzialnych zbrodniczych jednostek, lecz ludzi zajmujących częściowo stanowiska eksponowane, działających z upoważnienia władz państwowych.

Nadużycia ich rzuciły jaskrawe światło na niedomagania naszej machiny administracyjnej w czasach dla społeczeństwa najcięższych. Karygodne niedbalstwo, lekkomyślność ze strony czynników, którym powierzony był nadzór nad tymi ludźmi, domaga się również przykładnego ukarania.

Wogóle podkreślić trzeba, że **najcięższej winnych niema dziś w sali sądowej na ławie oskarżonych.**

Przedmiotem późniejszej rozprawy ma być głośna afera z dostawą zboża rumuńskiego, t. zw. „afera skórzana", osobno też odpowiadać będzie kierownik lwowskiego „Puzappu", Słomczyński.

Dziennik nasz był jednym z pierwszych, który wystąpił z ostrą krytyką skandalicznej gospodarki „Puzappu", poczem cała lwowska prasa z „Gazetą Codzienną" na czele wystąpiła z rewelacyami, na które „Puzapp" odpowiedział szeregiem sążnistych sprostowań i **groził nawet wytoczeniem skarg o obrazę czci.** Rychło jednak zrzedły miny panom z „Puzappu", gdy prokuratorya ujęła sprawę w swoje ręce.

Oskarżeni:

W dzisiejszej rozprawie zasiadają na ławie osk. następujące osoby:

Władysła **Mindowicz**, lat 43, były sędzia, a następnie dyrektor Agencyi handlowej „Puzappu";

Edward **Nowak**, lat 50, prokurzysta Ziemskiego Banku Kredytowego i dyrektor Agencyi handlowej „Puzappu";

Konstanty **Rubel**, lat 40, urzędnik kolejowy i kontrolor magazynu Agencyi handlowej „Puzappu";

Stanisław **Komperda**, lat 38, naczelnik magazynu Agencyi handlowej „Puzappu";

Bernard **Jonas**, lat 62, właść. realności, kupiec;

Leon **Seinfeld**, lat 46, bez zajęcia.

Akt oskarżenia zarzuca im następujące czyny karygodne:

Pierwszym czterem

sprzeniewierzenie 17.000 kg. cukru kostkowego na szkodę Skarbu Państwa,

pasek mydłem amerykańskiem, w ilości ćwierć wagona;

pasek fasolą holenderską, 2 wag. kakao, mydłem, oraz wspomnianym cukrem.

Dwaj ostatni i Mindowicz odpowiadają za **pasek mąką żytnią, kukurudziana, grysikiem, grochem i t. p.**

Wszystkie te machinacye działy się w 2 połowie r. 1920 i z początkiem r. 1921.

Jak pracowali paskarze?

Lwowska filja „Puzappu" nie miała własnych magazynów, utworzono więc dla czynności magazyniersko- spedytorskich Agencyę handlową Puzappu na skutek umowy między warszawskim „Puzappem" z jednej strony a Ziemskim Bankiem Kredytowym i firmą Lambert i Krzysiak z drugiej strony.

Agencya handlowa „Puzappu" miała swój odrębny personal; kierownikiem zaś jej był od kwietnia 1920 roku oskarżony Mindowicz. Działalność jego charakteryzuje fakt, że w magazynach agencyi nie prowadzono żadnych ksiąg, każdy z mag. miał klucze do wszystkich ubikacyi magazynowych. Nikt nie miał pojęcia, jakie były aktywa i passywa Agencyi. Bilansu Agencyi nie zdołano zestawić po dzień dzisiejszy. Wbrew rozporządzeniom, które nakazywały Agencyi odprowadzać pieniądze, pobrane za towar, jak najrychlej do P. K. K. P., pieniędzy tych używano na spekulacye handlowe.

Perfidya Słomczyńskiego.

Kiedy prasa lwowska wszczęła alarm z powodu tych stosunków, kierownik lwowskiej filji „Puzappu", Słomczyński, pisał w raportach do Warszawy, że wchodzi tu w grę

separatyzm dzielnicowy

i nienawiść do centrali warszawskiej.

Przy odbiorze towaru na kolei nie kontrolowano, czy jest manco w towarze, z czego korzystał Komperda

wpisując fikcyjne manco

w olbrzymiej wysokości, poczem odpowiednią ilość towaru mógł puścić na pasek. Zwłaszcza cukier był przedmiotem tej często powtarzanej manipulacyi.

Kiedy w styczniu 1921 zabrakło w transporcie, składającym się z 12 wagonów cukru aż 9.300 kg., t. zn. całego wagonu, wytłumaczono to w ten sposób, że cukier wysypywał się z rozdartych worków po drodze. W rzeczywistości cukier ten sprzedał Mindowicz

fabryce Baczewskiego za pół miliona marek.

Dostawca Jonas.

W połowie roku 1920 zjawił się u Maszkowskiego kierownika Wydziału spraw aprowizacyjnych, któremu podlegała filja „Puzappu") Bernard Jonas, polecony przez pewną wysoką osobistość, jako kupiec i porządny człowiek, z którym Wydział spraw aprowizacyjnych może, o ile to uzna za stosowne, wejść w stosunki handlowe. Maszkowski skierował go do Agencyi handlowej z tem, by ewentualnie zawarto z nim umowy za przybraniem rzeczoznawców. Mindowicz i Nowak zawarli z nim umowy, lecz **bez rzeczoznawców**, i — **jak to sami zeznają** — niekorzystnie dla instytucyi, której byli kierownikami.

Nabyli od niego 11 wagonów mydła, 5 wagonów margaryny, 3 wagony fasoli, 2 wagony ryżu i wagon grochu. Dalsze dostawy przerwała inwazya bolszewicka.

Jonas nie mając własnych towarów, nabywał je od osób trzecich, wciskając się między sprzedawców a kupujących, przyczem do jego kieszeni płynęły obfite zyski.

N. p. na dostawie margaryny zarobił J. prawie 300 tysięcy marek, na 40 wagonach mąki żytniej i kukurudzianej 400 tysięcy mk. Spólnikiem jego był wspomniany Seinfeld. Obaj odpowiadają za zbrodnię z art. 24 austr. ustawy o lichwie z r. 1917, Seinfeld ponadto także za zbrodnię z polskiej ustawy tej samej treści.

Wbrew wyraźnej instrukcyi, że Agencyi wolno wydawać towary tylko za zezwoleniem filji „Puzappu" lub Wydziału dla spraw aprowizacyjnych, wydawano towar na prawo i na lewo bez żadnej kontroli. Tak n. p. niejaki Icek Klepacz z Warszawy, kupił w Agencyi bez upoważnienia wagon fasoli i grochu.

Wydawano także towar obcym zupełnie osobom na polecenie dyrektorów, a za współudziałem magazynierów i rozsprzedawano go znajomym. N. p. Juliusz Kalisz, „dyrektor" kooperatywy „Wzajemności", brał często duże ilości towaru, którego „Wzajemność" nigdy nie widziała, brał również towar dla nieistniejącego wcale „**konsumu rzemieślników**".

Cały rój podobnych „interesów" stanowi treść aktu oskarżenia, z której podajemy wypadki najbardziej interesujące.

Epizod „fasolowy".

Niejakiemu Janklowi Ankrowi sprzedała Agencya **bez upoważnienia 2.000 kg. fasoli**, w cenie 27 mk. za 1 kg. Jako fikcyjnego nabywcę wpisali oszuści Bank dla handlu i przem. w Warszawie. Anker sprzedał na miejscu w magazynie nabytą fasolę Mojżeszowi Aronowi z zarobkiem **stu dwudziestu tysięcy.** Można sobie wyobrazić, przez ile rąk przeszła jeszcze ta fasola, i jaką osiągnęła cenę, zanim dostała się do rąk spożywców.

Pasek margaryną.

Przy tym „tłustym" interesie brał czynny udział osk. Rubel. Margarynę w ilości **dwu wagonów** kupił kupiec en gros M. Klang.

Pasek mydlany.

W tym czasie sprzedali kierownicy Agencyi tach i w całej wschodniej połaci kraju szalały epidemie, kiedy personalowi lekarskiemu i pomocniczemu ręce opadały z powodu braku najprymitywniejszych środków higjenicznych, — hyeny puzappowe sprzedawały tysiące kilogramów mydła, gwałcąc wszelkie zasady uczciwości i ludzkości.

W tym czasie sprzdali kierownicy Agencyi S. Quekerowi 20 skrzyń mydła, Lebewohlowi **1000 kg.** mydła, Ungarowi **600 skrzyń mydła** za 3,250.000 mk.

Zaznaczyć przytem należy, że paskarze nabywali te olbrzymie ilości mydła, **płacąc ceny niższe od rynkowych.**

Co mówią oskarżeni?

Dyrektorowie Mindowicz i Nowak tłumaczą się, że sprzedawali towar, by go uchronić przed zepsuciem, **bo mydło wysychało, fasola się psuła, a margaryna jełczała.**

Kakao.

sprzedawano różnym osobom bez upoważnienia w kilkunastu wypadkach. J. Stryjer sprowadził dla Agencyi 2 wagony, „na potrzeby szpitali". Ale żaden szpital nie zgotował ani jednej filiżanki z tego transportu.

Pasek grysikowy.

Pięć wagonów grysiku, które filantrop Jonas zakupił w Rumunii w listop. 1920, ażeby „przyjść z pomocą rodakom", podzieliło los innych artykułów spożywczych. Manco przy tym transporcie wynosiło **tylko 3.700 kilogramów.** Naturalnie, nikt nie starał się docieć, gdzie znikła taka ilość grysiku. Transport, ponieważ grysik rzekomo był „zepsuty" — puszczono na pasek.

Tak gospodarowali funkcyonaryusze Ag. handlowej „Puzappu", urzędu, który powołano do życia celem zaopatrywania konsumów, instytucyi, gmin w artykuły pierwszej potrzeby, **urzędu, którego głównem i wyłącznem zadaniem miało być zwalczanie paskarstwa.**

Przez cały ciąg dzisiejszej rozprawy odczytywano monstrualny akt oskarżenia, liczący 50 stron pisma maszynowego, elaborat pprok. Sywulaka. Jutro ma się rozpocząć **przesłuchanie pierwszego oskarżonego.**

Skład trybunału.

Trybunał składa się z s. s. o. Dworzaka jako przewodniczącego, oraz z wotantów, s. s. o. dr. Sochy i s. s. o. Niewiadomskiego.

Obrońcy.

Adwokat dr. Pieracki broni Mindowicza i Jonasa. Tego ostatniego broni także dr. Grek. Obronę Nowaka objął dr. Aleksandrowicz, Rubla i Komperdy dr. Zarzycki, Seinfelda dr. Korkes.

Reprezentowane są także firmy Lambert i Krzysiak i Ziemski Bank Kredytowy, które powołały do życia Agencyę handlową. Lamberta i Krzysiaka zastępuje p. Lubieniecki, Z. B. K. adw. dr. Wasser.

Pomimo senzacyjnego zabarwienia sprawy, zaledwie mała grupka publiczności, składająca się z 6 — 8 osób, przysłuchuje się rozprawie.

Jak kłamać, to już dobrze.

Warszawska „Rzeczpospolita" i wczorajsze „Słowo Polskie" podały «wie „streszczenie" przemówienia tow. Daszyńskiego, że z niego wynikało, iż albo poseł Daszyński dostał jakiegoś obłędu, albo redaktorzy „Rzeczypospolitej" i „Słowa Polskiego" należą do typu ludzi o kryminalnej moralności, okłamujących najbezczelniej społeczeństwo.

Wedle „Rzeczypospolitej" tow. Daszyński miał mówić:

„Moment nie jest zupełnie dostosowany do tego, ażeby obradować w Konwencie Seniorów. Wszak w Rosyi półtora miliona ludzi uzbrojonych czyha na to, żeby rzucić się na nas. Nie traktaty, nie noty pokojowe, ale bagnety, zdaniem Naczelnika Państwa, (ogólne poruszenie w konwencie seniorów) powinny wyjaśnić sytuacyę".

Dla przedstawienia kłamliwości tego streszczenia podajemy autentyczne przemówienie tow. Daszyńskiego:

„Dla ciała przypadkowego, jakiem jest konwent, nie przewidziany przez żadną ustawę ani regulamin sejmowy — taka prerogatywa, jak stanowienie o Rządzie, każdej chwili ulega rewizyi. Niech p. Dubanowicz wskaże jedną literę prawa, na której opiera stanowienie o rządzie przez konwent. Jakiem prawem? — pytam się. Nie można uchylić się od dania odpowiedzi na propozycyę PSL. Czy Rząd koniecznie musi powstać za pośrednictwem Konwentu? Nie powstał z konwentu ani Rząd Moraczewskiego ani Paderewskiego, ani Rząd Witosa, który powstał w Radzie Obrony Państwa. Chcecie konserwować nadużywanie konwentu, jak w dawnej Polsce utrwaliło się liberum veto. Ale tu w tym konwencie zakorzenia się liberum conspiro (wolność spiskowania) przeciwko Sejmowi i Konstytucyi.

Jakże konwent mógłby się odbyć, gdyby kilka stronnictw odmówiło udziału w uzurpatorskim konwencie? Jeżeli kilka stronnictw opuści konwent, to pozostanie tylko prywatne zebranie części stronnictw. Ale lepiej żeby była rzeczywista narada stronnictw, niż ta obłudna gra.

„Mała konstytucya" jest w sprzeczności z rzeczywistą konstytucyą. Od nonsensu mianowania Rządu „w pełnym składzie" na podstawie porozumienia z sejmem odstąpiliśmy. Mówi się o większości Sejmowej. Czy był Rząd, któryby dbał o utworzenie stałej większości podczas swego urzędowania? Czy który Rząd upadł z powodu werdyktu większości sejmowej? Rząd p. Witosa upadł, kiedy miał większość. Ani p. Skulski, ani p. Paderewski nie upadli przez głosowanie w sejmie. Mówi się o większości — a oto stronnictwo p. Głąbińskiego, które obecnie popiera p. Ponikowskiego, niedawno nazywało go „zdrajcą ojczyzny"" za Lidę i Brasław.

Układ w Rapallo ogromnie zwiększa trudności polityki polskiej. Nie chodzi tu tyle o Rapallo, ile o stan rzeczy w Rosyi, niezmiernie niepokojący. Mamy tam do czynienia ze straszliwą ruiną, ale jednocześnie istnieje tam wielka armia, o którą Rząd sowiecki dba przedewszystkiem i do której Trocki raz po raz wygłasza prowokujące przemówienia. Nie traktaty, nie noty, ale bagnety — co co ma w ostatniej instancyi rozstrzygać według zapowiedzi sowieckich. Stronnictwo moje prowadzi politykę bezwzględnie pokojową ale z temi groźbami trzeba się liczyć. A tu zaczyna się mizerna gra intryg: może się wsadzi Piłsudskiemu szpilkę przez zaproponowanie znowu Ponikowskiego na premiera, może się uda gratka i wywoła się przesilenie na stanowisku Nacz. Państwa.

Musimy dojść do porozumienia z Naczelnikiem Państwa.

Oświadczam, że nie mam dowodu, żeby Nacz. Państwa nie respektował litery prawa. Muszę podnieść, że trudno wskazać człowieka, który, położywszy tak ogromne zasługi dla stworzenia niepodległego Państwa polskiego, zachowywał się tak wyrozumiale, jak Piłsudski. Przecież tu siedzi człowiek, którego Nacz. Państwa ułaskawił i ocalił od więzienia, gdy on urządził zamach stanu. Przecież jednego z zamachowców mianował ministrem spraw zagr. Widzieliśmy obłęd cezarystyczny, ale u kogo innego — u tej pary, która mieszkała na Zamku.

Ale Piłsudskiego może bezkarnie lżyć każdy drab wpływowy, czy mniej wpływowy. Całe stronnictwa żyją tem lżeniem i to nazywają polityką".

Jak z tego przemówienia wynika słowa tow. Daszyńskiego, charakteryzujące politykę Sowietów, zwłaszcza Trockiego, „Rzeczpospolita" podała jako charakterystykę opinii Naczelnika Państwa.

Bezczelny fałszerz z „Rzeczypospolitej" włożył w usta Daszyńskiego słowa: „zdaniem Naczelnika Państwa", podczas gdy tow. Daszyński mówił o zdaniu Sowietów.

To nędzne fałszerstwo, ten bandytyzm pióra świadczy, jakich środków chwytają się sowieckie pomagiery z „Rzeczypospolitej" dla obłąkania opinii publicznej.

—•••—

Jak się marnuje materyał kolejowy.

Stanisławów, w czerwcu.

Do stanisławowskiej parowozowni przybył niedawno inż. Fierich, zaciekły endek no i były kapitan, który drogą niby to konkursu został mianowany naczelnikiem parowozowni. Panek ów zaczął rządzić po wojskowemu, jak na kapitana przystało. Przypatrzmy się z boku tej koszarowej gospodarce, notabene wielce „patryotycznej"". W pierwszym rzędzie cały personal jest mu niewygodny, bo jest zorganizowany w Z. Z. K., tych więc trzeba gnębić i za lada głupstwo karze przymusowym urlopem niepłatnym lub ściąga palaczy do narzucania węgla na parowozy, bo jak to się powiada „chłop tylko do łopaty stworzony"". Natomiast kilku warchołów i lizuniów z łona maszynistów forytuje się i ci właśnie w niedługim czasie wybiorą pana naczelnika prezesem swego klubu, bo to przecież pokrewne dusze. Aby to się stać mogło musi się pokazać co to może wielki pan naczelnik dla liliputciego klubu maszynistów. Otóż w pierwszym rzędzie musiano wspólnie się fotografować na chwałę maszynistów. Potem zaczęto na gwałt urządzać wycieczkę wyjazdową do Nadwórnej, ale żeby to nie było tak rażącem więc znaleziono cel humanitarny. Wydatki olbrzymie, ale od czegóż jest kandydat na prezesa klubu maszynistów p. naczelnik. Ten o wszystko się postara, tylko nie ze swojej kieszeni. Od czegóż są magazyny kolejowe, od czegóż jest skarb państwa i od czegóż jest Fierich naczelnikiem? Prosta rzecz, długo nie trzeba się zastanawiać, musi się przecież wycieczkę urządzić z komfortem, trzeba porobić stoły ławki pawilony itp. rzeczy. Nie ma desek, głupstwo. Pisze się do książki fasunkowej 1 wagon desek, tak samo stało się z gwoździami i innemi rzeczami pobranymi na wycieczkę. Czy choć połowa z tego wróci do parowozowni, od tego jest pan naczelnik, on wszystko zatuszuje, bo skarb państwa może przecież wytrzymać. Są deficyty na kolejach, ale cóż znaczy kilkaset tysięcy? Zatrudniono robotników na kolejowy koszt i furda.

„Kuryer stanisławowski"" napewno będzie w niebogłosy sławił inż. Fierichа, jakich on to cudów dokazał. Nic by nas może ta wycieczka nie obchodziła, gdyby nie chodziło o dobro publiczne i gdyby ci panowie pokrywali ją ze swojej kieszeni.

Chcielibyśmy wiedzieć, czy Dyrekcya wie coś o tem i czy pozwala na marnowanie 15 m. sześć. desek, będących własnością skarbu państwa. Jeżeli tak to zwracamy się tą drogą do Ministerstwa, by wglądnęło w tę gospodarkę.

Panu Fierichowi radzimy, by się nie otaczał takimi jak Cieśluk i Korzeniowski, bo za podszeptem tych może zajść za daleko!

PRACOWNICY.

—•••—

Czem jest P. P. S. i do czego dąży

Cena 25 Mkp.

do nabycia w księgarni „Dziennika Ludowego" Lwów, ul. Szajnochy 1. 2.

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ TOWARZYSZE ROBOTNICY PIEKARSCY! Wobec jawnego bojkotu przez właścicieli piekarń w Stryju i zatargu w Drohobyczu omijać te miasta. Wszelkie ze strony właścicieli piekarń podejmowane próby przyjmowania robotników ze Lwowa muszą się spotkać ze stanowczym bojkotem. — St. Bogusławski, sekr. okr. —3

§ ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMÓW odbędzie się dnia 15 bm. o godz. 3 po poł. w lokalu własnym Rynek l. 8. Sprawy bardzo ważne.

—•••—

NADESŁANE.

Zjazd Członków i Wychowanków Tow. św. Stan. Kostki

we Lwowie, ulica Gródecka 2 b. Dom Katolicki.

Dnia 2. lipca 1922 roku odbędzie się Zjazd koleżeński byłych członków i wychowanków Tow. św. Stan. Kostki. — Już 33 lat istnieje i pracuje dla społeczeństwa polskiego i nad polepszeniem doli klasy pracującej, już 33 lat corocznie daje społeczeństwu coraz nowe zastępy dzielnych pracowników. Jest już ich wielka liczba w różnych zawodach, w różnych miejscach, na różnych stanowiskach.

We wszystkich jednak panuje jeden i ten sam duch, wszystkich jednoczy ciągłe wspomnienie wspólnie przebytych chwil w Tow. I oto teraz zbierzemy się, by łączność tę i ducha tego ożywić, węzły przyjaźni zacieśnić, przeglądnąć swoje szeregi, przeliczyć siły, uczcić pamięć zmarłych zaszczytnie za Ojczyznę na polu walki poległych naszych kolegów i towarzyszy!

Zbierzemy się by naradzić nad sposobem wspólnej, solidarnej pracy dla Wolnej Ojczyzny. Tymczasowy Komitet prosi przeto wszystkich P. T. Kolegów, byłych członków i wychowanków Tow. św. Stan. Kostki, by jaknajprędzej zgłosili swe uczestnictwo w zjeździe i podali swoje adresy, a otrzymają bliższe szczegóły.

Zgłoszenia przyjmuje do 25 go czerwca b. r. Zarząd Tow. św. Stan. Kostki ul. Gródecka 2b.

ZA KOMITET:

Józef Zajączkowski sekretarz. **Ks. K. Dziurzyński** prezes

Rabunkowe morderstwo dla 19.000 Mp.

2 wyroki śmierci.

Wojciech Drozdowski, 30- letni grajek z Szczerca koło Niemirowa (pow. Rawa r.) i Józef Mazurek, 25- letni rolnik z tej samej wsi dokonali za wspólnem porozumieniem ohydnego morderstwa rabunkowego.

Drozdowski zaprzyjaźnił się w zeszłym roku z Antonim Rebechem, zamieszkałym w Jasionówce koło Szczerca. Wiedząc, że Rebech ma przygotowane pieniądze na proces o grunt, który toczył z M. Kalchmannem, postanowił dostać je jakimkolwiek sposobem. Na wspólnika przybrał sobie Mazurka, któremu na jeszcze kilka tygodni przed mordem mówił, że „mogą mieć duże pieniądze, jeśli kogoś sprzątną", i kazał mu przygotować silny powróz. Już wtedy widocznie miał ułożony plan napadu z wszystkimi szczegółami.

Dnia 18 marca b. r. Rebech wybrał się do Lwowa z pieniądzmi dla adwokata. Drozdowski i Mazurek mieli mu towarzyszyć w drodze. Poprzedniego dnia kazał Drozdowski Mazurkowi powtórnie przygotować powróz. Krytycznego dnia wieczorem po spotkaniu w karczmie, gdzie wypito kilka kieliszków wódki, wyruszyli wszyscy trzej do wsi Załuża, gdzie Rebech chciał zasięgnąć rady jakiegoś wróżbity co do wyniku procesu. Ale Drozdowski i Mazurek poprowadzili Rebecha w kierunku wprost przeciwnym — do domu Drozdowskiego. Ten ostatni zabrał cichaczem z chaty siekierę, poczem ruszyli dalej. W odległości około 1 i pół km. od domu, gdy znajdowali się na polu, należącem do Drozdowskiego i usiedli, by zapalić papierosa, D. wykonał swój zamiar. Znienacka uderzył Rebecha kilkakrotnie siekierą w głowę, gruchocąc mu czaszkę, poczem kazał Mazurkowi zacisnąć mu pętlę dokoła szyi, przy czem sam pomagał.

Gdy przekonali się, że Rebech już nie żyje, zbrodniarze podzielili się 19.000 mk., które znaleźli w jego kieszeni; oprócz tego Mazurek ściągnął z zmarłego buty.

Zaraz potem obaj zbrodniarze zakopali trupa na miejscu czynu. Wykonali to jednak dość niezgrabnie. Niezatarte ślady krwi i wzruszona ziemia zwróciły uwagę wiejskich pastuchów i naprowadziły na trop policyę, która po krótkiem śledztwie aresztowała obu winowajców.

Wszystkie szczegóły mordu, które opisali sami zbrodniarze, dowodzą, że dokonano go w sposób ohydny, z zimną premedytacyą. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie zatwierdzającego werdyktu przysięgłych skazał obydwu oskarżonych na

KARĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE.

O słuszności wyroku przekonani byli — zdaje się — i obrońcy oskarżonych, którzy wbrew stałemu zwyczajowi nie zgłosili zażalenia nieważności, zastrzegając sobie tylko 3 dniowy termin do namysłu.

Rozprawę prowadził s. Mayer, oskarżał prok. Bizup.

—•••—

Z teatru ukraińskiego.

„ŚWIĘTOSZEK" komedya Moliera w przekładzie W. SAMIJŁENKI.

Warto zobaczyć w roku jubileuszowych uroczystości molierowskich na deskach ukr. teatru „Świętoszka" (Tartuffe'a) najznakomitszą komedyę tego genialnego pisarza.

Przed niespełna 250-laty odegrana po raz pierwszy była prawdziwym tryumfem twórczości Moliera, który podobnie do tylu innyhc twórców borykać się musiał z przeciwnościami i zawiścią swoich współczesnych; dzisiaj ten arcytwór nie stracił nic na swojej ciętości satyrycznej, wspaniałem ujęciu komedyowych charakterystycznych typów i rzeczy można nic nie stracił nawet na aktualności poruszonego w tejże komedyi zagadnienia. Pióro niezrównanego kromedyopisarza buduje instrygę na wyzyskaniu tych momentów, które i dzisiaj jeszcze wobec rozwielmożnionego klerykalizmu, urzędowej i obłudnej pobożności, znajdują się na pograniczu groteskowości i wewnętrznego dramatu.

Jakże wiele bowiem, chociażby w Polsce współczesnej wiernych podobizn Tartuffe'ów, obłudnych i obrotnych obwiesiów, wyzyskujących wierzenia religijne swoich bliźnich, iluż to Orgonów naiwnych i prostackich daje się i dzisiaj brać na lep zawodowo uprawianej pobożności.

Tartuffe nie znalazłszy niestety dostępu na deski teatru polskiego, znalazł na scenie ukraińskiej nietylko piękną stylową oprawę ale i świetnych wykonawców w dobranym i zgranym zespole artystów „Ukr. Besidy". Reżyserya Ol. Zaharowa posługująca się prostymi, aczkolwiek poważnie przemyślanemi środkami (dekoracye, układ scen itp.) zdobywa u widzów szczery poklask i uznanie. Sam Zaharów kreuje rolę Orgona. Możnaby się pod wieloma względami nie zgodzić z ujęciem tej roli przez artystę. Nie zdaje się nam bowiem, ażeby Orgon w wykonaniu Zaharowa odpowiadał pomysłowi Moliera. Z postaci o za ięciu dramatycznym, z osobnika o organizacyi psychicznej skłonnej z jednej strony do prawdziwych kwiatów przyjaźni, a z drugiej do obłędu religijnego, wydającego go w ręce oszusta, p. Zaharów uczynił postać w każdym calu groteskową. Przyznać jednak trzeba, że rola ta, aczkolwiek odbiegająca od naszych o Orgonie wyobrażeń, odegrana została konsekwentnie tworząc z niej jeszcze jeden dowód, jakb ogata jest skala typów, na które sobie bezkarnie pozwolić może tylko tej miary artysta jak p. Zaharow.

Żadnych natomiast zastrzeżeń nie wywołuje kreacya p. Stadnika. Tartuffe w jego wykonaniu przez cały czas przykuwa uwagę maską twarzy i ruchami świetnie wystudyowanemi. Przechodzedzenie objawów udanej pobożności do przejawienia właściwej swej natury obłudnika, zmysłowego lubieżnika i mściwego nicponia, wymaga wiele artystycznego umiaru, aby utrzymać wrażenie wewnętrznej spoistości i nie wpaść w przekarykaturowanie typu. Te trudności udało się p. Stadnikowi bardzo szczęśliwie pokonać. Jego Tartuffe to człowiek o zdeprawowanej psychice lisa, skłonnego w każdej chwili pokazać pazury szakala. Ten moment, kiedy Tartuffe odrzuca maskę, aby odsłonić swoje prawdziwe oblicze, zagrany był doskonale.

Wiele wdzięku włożyła w postać młodziutkiej córki Orgona, Maryanny, pani O. Halicyńska, artystka ze względu na bogactwo modulacyi głosowej rokująca nadzieje na talent niepośledni.

Rolę Doryny, której Molier poruczył rozplatanie węzła komedyowej intrygi, odegrała p. Stadnikowa bez żadnego zarzutu. Umiejętnie zagrane były i inne role przez Kozak-Wirteńską, Sowaczewą, Bławackiego, Jareń-Sławeńka i in.

Pamięciowe opanowanie ról, na które szwankują niektórzy członkowie zespołu, tym razem nie zawiodło. Rzecz ta tembardziej godna podkreślenia, że Tartuffe - Świętoszek grany był na scenie, pozbawionej budki suflera.

B. SK.

WYBORY
do Rady powiatowej Kasy dla chorych
w ŻÓŁKWI,
odbędą się
w niedzielę 20. sierpnia 1922,
W BIURZE
POWIATOWEJ KASY CHORYCH
w ŻÓŁKWI
i w URZĘDACH GMINNYCH
w Kulikowie i Mostach wielkich.

Spisy uprawnionych wyborców wyłożone są w tychże lokalach od dnia 12 do 21 czerwca 1922.

Bliższe szczegóły co do przeprowadzenia wyborów zawierają obwieszczenia, ogłoszone w całym powiecie żółkiewskim.

KOMISARZ RZĄDOWY:
KESSLER w. r.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska l. 19.